

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 47

## Teatry chcą zaangażować sędziów przysięgłych

### Skazany Hauptmann apeluje i oskarża. Matka prosi o litość...

**FLEMINGTON, (PAT).** Dyrektor jednego z teatrów zapropo-  
nował członkom sądu przysięgłych w procesie Hauptman-  
na udział w tournée po całym  
kraju za wynagrodzeniem 300  
dolarów tygodniowo.

Tournée trwałoby 12 tygod-  
ni.

Członkowie sądu przysięgłych  
zebrali się celem naradzenia się  
nad powyższą propozycją. Do  
tej pory jeszcze odpowiedzi  
swej nie uzgodnili.

**NOWY JORK, (PAT).** Hauptmann  
podpisał w celu wzięcia w Flem-  
ington podanie do sędziego Tran-

chard'a o wydanie bez opłat kopii  
dokumentów procesu dla złożenia a-  
pelacji. W podaniu Hauptmann oś-  
wiadcza, że niema środków na opła-  
tę kosztów procesu w apelacji.

Prasa ogłasza wywiad dwu  
dziennikarek z Hauptmannem,  
który twierdzi, że winowajcą  
porwania dziecka Lindbergha

był Izidor Fisch i że działał on  
z pomocą osób, bez których u-  
działu porwanie było niewyko-  
nalne.

**NOWY JORK.** Do gubernato-  
ra stanu New Jersey wpłynęła  
prośba matki Hauptmanna,  
która błaga gubernatora o ula-  
skawienie syna.

Staruszka w prośbie swej pod-  
nosi, że podczas wojny straciła  
męża i dwóch synów, którzy po-  
legli na froncie. Urząd gubernato-  
ra wystosował do niej odpo-  
wiedź, wskazując, że gubernator  
narazie nie może zabrać  
głosu w sprawie Hauptmanna,  
dopóki sąd odwoławczy nie wy-  
da swego rozstrzygnięcia i do-  
póki wyrok się nie uprawomocni.  
Gdy to nastąpi, wówczas  
prośba matki Hauptmanna  
będzie mogła być wzięta pod  
rozważenie.

## Sensacyjne odkrycie przyczyny katastrofy sterowca „Macon“

**SAN FRANCISCO, (PAT).** —  
Por. Bolster, oficer warsztatów  
reparacyjnych sterowców floty  
amerykańskiej, złożył przed ko-  
misią śledczą, powołaną dla zba-

dania przyczyn katastrofy „Ma-  
conu“, sensacyjne zeznania.

Stwierdził on, że powszech-  
nie wśród personelu techniczne-  
go znane były wady konstruk-  
cji sterowca. Przystąpiono na-

wet do ich naprawy, lecz praca  
ta nie została ukończona przed  
ostatnim lotem, tak że stero-  
wiec wyruszył w drogę bez do-  
konania niezbędnych reparacji.

## Nowy biał francuski na polskie wychodźstwo

**LILLE, (PAT).** — Czwierćmilionowe  
wychodźstwo polskie w północnej Fran-  
cji jest żywo zaniepokojone ukaza-  
niem się nowego dekretu w sprawie  
kart tożsamości. Dekret ten wprowadza  
znaczące obostrzenia i utrudnie-  
nia, które przedewszystkiem dotykają  
faktycznych górników i robotników pol-  
skich.

Na mocy dekretu nowe karty bę-  
dą wydawane pod następującymi wa-  
runkami: 1) przedstawienia przynaj-  
mniej rocznego kontraktu pracy, do-  
cącego kopalni, a nie przedsiębior-  
stwa, 2) uzyskania przychylnej opinii prefektur,  
otrzymujących tem samym władzę  
zupelnie dyskrecyjną, 3) przy-  
wiązania robotnika do departamentu  
pod groźbą wydalenia go z Francji,  
4) uzyskania formalnych gwarancji  
osobistych, podpisanych przez 2-3  
Francuzów, co w praktyce jest prawie  
niemożliwe.

## Czy Polak będzie burmistrzem Chicago?

**CHICAGO, (PAT).** Tutajsze ku-  
pce polskie wysunęło kandydaturę  
Polaka na burmistrza miasta Chi-  
cago (Stany Zjedn.). Akcja agitacyjna  
odbywa się pod hasłem: „Wyberzemy  
Płata na mayora miasta“. Kandyda-  
tem tym jest Marcin Powroźnik, znany  
ze swej pracy w organizacjach po-  
litycznych, ogólnie ceniony wśród Po-  
laków chicagoskiej.

## Wyrok na mordercę

W późnych godzinach wieczornych  
sąd ogłosił wyrok na mordercę loka-  
torci, Górskiego, który został skaza-  
ny na 8 lat więzienia. Dalekiego u-  
ziwinniono z zarzutu samowoli. Biegli-  
psychiatrzy uznali, że Górski jest  
zupelnie zdrowy umysłowo. (Obszernie  
o procesie pisaliśmy wczoraj na str. 2.)

## Lot z Francji do Brazylii

**MARSYLJA, (PAT).** Słynni  
lotnicy francuscy Codos i Rossi  
wystartowali dziś rano o godz.  
6 m. 36 z lotniska Istres na samo-  
locie „Joseph Lebriz“ do lotu  
do Rio de Janeiro. Samolot  
oderwał się od ziemi w ciągu  
40 sekund, przeleciawszy 1050  
metrów. Lotnicy wzięli z sobą  
6400 litrów benzyny i 270 li-

trów oliwy.

Codos i Rossi zamierzają u-  
stanowić bezpośrednie połączenie  
pocztowe między Francją a  
Rio de Janeiro, przyczem o-  
świadczyli, że o ile im się lot  
uda, to będą go kontynuować  
celem pobicia własnego światło-  
wego rekordu długości lotu w  
linii prostej.

## Grypa szaleje...

**STAMBUŁ, (PAT).** Epidemia  
grypy, która już wygasła, na-  
gle wybuchła z większą siłą.  
Wszystkie szkoły z powodu epi-  
demii zostały zamknięte na 10  
dni. Zawieszono też przedsta-  
wienia w teatrach i kinach.

**PRAGA, (PAT).** Przez Pra-  
gę przechodzi epidemia grypy  
w niebywałych rozmiarach. Le-

karze oceniają liczbę zachoro-  
wań na kilkadziesiąt tysięcy.

Szpitala są przepelnione i  
obsługa chorych jest bardzo  
uciążliwa, zwłaszcza wobec licz-  
nych wypadków choroby wśród  
personelu. Grypa niema prze-  
biegu ciężkiego i dotychczas wy-  
padków śmiertelnych nie zano-  
towano.

## Zima sroży się w Afryce

### 26 stopni mrozu. Zasypane śnieżne. Śmiertelne wypadki

**CASABLANCA, (PAT).** — Z  
powodu kilkustopniowego mro-  
zu i ogromnych opadów śnież-  
nych uległa przerwie komunika-  
cja kolejowa i autobusowa z Al-  
gierem.

Klimatyczna miejscowość Il-

rem została odcięta od świata,  
opady śnieżne dochodzą do 1 m  
50 cm. Termometr wskazuje w  
nocy 26 st. poniżej zera, a w  
dzień 6 stopni.

Komunikacja telefoniczna i  
telegraficzna z wieloma miasta-

mi została przerwana. Na dro-  
dze przez przełęcz Tichka (gó-  
ry Atlasu) została zasypana ka-  
rawana tużemców, z których 9  
zmarło. Pozostałych uratowały  
władze wojskowe przy pomocy  
Legji Cudzoziemskiej.

### Wyrok w sprawie o zamach kombowy

## Matka skazanego mdleje w sądzie

**WILNO, (PAT).** W procesie  
o zamach na synagogę ogłosił  
trybunał wczoraj o godz. 13-ej,  
powołując się na artykuły k. k.  
219, 218 i 216, wyrok:

Zdzisław Wardejn zasądzony  
został na 2 lata więzienia, Jan  
Bobrowicz na 5 lat więzienia,  
Edward Leoszko na 4 lata wię-  
zienia.

Waldemar Olszewski na 3 la-  
ta więzienia. Aż do prawomoc-  
ności wyroku. Olszewski po  
względnie na chorobę gruźlicy po-

zostanie na wolnej stopie.

Leon Hryniewicz został ska-  
zany na 1 rok aresztu. Ze  
względu na rozstrój nerwowy  
stwierdzony przez rzeczoznaw-  
ców, Hryniewicz wypuszczony  
będzie tymczasem na wolność i  
pozostanie pod nadzorem poli-  
cyjnym.

Jan Drwanel został z braku  
dowodów winy uwolniony.

Na wiadomość o zasądzeniu  
Wardejna, matka jego siedząca  
w audytorjum, zemdląła. Pos-

pieszono jej na ratunek i zdoła-  
no ocucić. Obrońca Wardejna  
postawił po tym epizodzie wnio-  
sek o tymczasowe wypuszcze-  
nie zasądzonych na wolność, a  
to ze względu na niedawną  
śmierć ojca i chorobę matki. Pro-  
kurator Wolski oświadczył, że  
pozostawia decyzję w tej spra-  
wie trybunałowi. Trybunał po  
krótkiej naradzie uchwalił wy-  
puścić Wardejna na wolną sto-  
pę za złożeniem kaucji 1.000  
złotych.

## Robotnicy zwyciężają!

### Fabrykanci uznają ich słuszne pretensje

Wczoraj został zlikwidowany  
strajk garbarzy wileńskich,  
trwający od 12 tygodni i o-  
bejmujący 200 robotników.  
Na konferencji przedstawiciele  
przedsiębiorców i robotników,  
odbytej w obecności inspektora

pracy, przyszło do ugody na na-  
stępujących warunkach: 1) ro-  
botnicy wrócą do pracy w po-  
niedziałek 18 b. m., 2) żaden z  
robotników nie będzie zwolnio-  
ny z pracy za udział w strajku,  
3) obie strony przystąpią do ro-  
kowań bezpośrednich celem u-  
łożenia nowych warunków pra-  
cy i płacy.

Donoszą nam z Łodzi, że rów-  
nież wczoraj odbyła się w in-  
spektoracie pracy konferencja  
w sprawie podpisania umowy  
zbiorowej dla przemysłu dzia-  
nego. Konferencja zwołana zo-  
stała na wniosek przedstawicieli  
wielkiego przemysłu dzia-  
nego, którzy przybyli przed-  
stawicielom robotników oświad-  
czyli, że gotowi są podpisać u-  
mowę prowizoryczną na okres  
trzech tygodni na warunkach  
robotników, t. j. po 31 gr. za kg.  
produkcji.

W związku z powyższym  
strajk w wielkim przemyśle dzia-  
nym został zawieszony, nato-  
miast trwa w dalszym ciągu w  
fabrykach średniego i zarobko-  
wego przemysłu dzianego, nie  
obejmując jednakże wszystkich  
zakładów pracy.

Donoszą nam z Sosnowca, że zako-  
ńczony został strajk w kopalni „Gro-  
dziec“. Robotnicy podjęli na drugiej  
zmianie, t. j. o godz. 15-ej w dniu  
wczorajszym normalną pracę. Dyrek-  
cja kopalni uwzględniła żądanie  
robotników co do niepotrącania premij  
i niezmniejszenia deputatów węglow-  
ych za okres strajku.

## OD ŚWITU DO NOCY

Policja wiedeńska wykryła wczoraj  
tajne zgromadzenie komunistów w  
Floridsdorfie, aresztowano 45 osób.  
W dziesiątym i siedemnastym okrę-  
gach Wiednia, policja musiała usunąć  
z gmachów sztandary marksistowskie  
i transparenty z napisem: „Zyjemy i  
żyć będziemy“.

Okręt naftowy argentyński „De-  
valle“ spalił się w porcie. Dwaj ma-  
rynarze zginęli w płomieniach, kilku  
odniosło ciężkie poparzenia.

**PRAGA, (PAT).** Na jednym z przed-  
mieść praskich nastąpił w studni wy-  
buch. Początkowo myślano, że była  
to eksplozja gazu świetlnego, przy ba-  
daniu okazało się jednak, że w stud-  
ni znajduje się benzyna. Mimo usil-  
nych badań nie zdołano dotychczas  
stwierdzić skąd wyciekła, tembardziej,  
że stale napływa nowa benzyna.

## Poszukiwania zaginionego lotnika na bezludnych przestrzeniach śnieżnej pustyni

**MOSKWA, (PAT).** W poszukiwa-  
niu zaginionego lotnika, pilot Gołub-  
iew wystartował do lotu ze wsi Le-  
szkunskoje do Archangielska, mając  
ze sobą mechanika i 2-ch pasażerów.  
Samolot nie przybył dotychczas do  
Archangielska. Rozpoczęto energicz-  
ne poszukiwania samolotu Gołubie-

wa. Bierze w nich udział grupa lot-  
ników i narciarzy. Dotychczas nie  
trafiono na ślady Gołubiewa. Posz-  
ukiwania odbywają się na bezludnych  
przestrzeniach. Mówią, że wicher  
północny mógł zarzucić samolot Go-  
lubiewa nad m. Białe, lub też że dzie-  
lanie silnika zmusiło go do lądowania.

## Straszna katastrofa hydroplanu angielskiego

**LONDYN, (PAT).** — Hydro-  
plan brytyjski spadł na pagórki  
koło Messyny. Powodem kata-  
strofy była silna mgła. Trzy  
zwęglone trupy wśród szczątków  
samolotu znaleziono. Mi-  
nisterstwo lotnictwa komuniku-  
je, że hydroplan znajdował się  
w drodze z Neapolu do bazy sa-  
molotowej Calafra na wyspie

Malcie. Na samolocie znajdo-  
wało się 9 osób, w tej liczbie  
dwóch oficerów i jeden podróż-  
ny. Niema dotąd wiadomości o  
losie tych wszystkich osób.

**LONDYN, (PAT).** — W hydroplanie  
angielskim, który uległ katastrofie  
pod Messyną, znajdowało się 8 osób,  
a nie 9, jak poprzednio donoszono.  
Wszyscy znajdujący się w samolocie  
zginęli.

# Zabójstwo czy samobójstwo

Niesamowite dzieło w procesie o zagadkową śmierć Hazenfusa

W dniu 19 lutego we wtorek na wokandzie Sądu Okręgowego znajduje się sprawa Icchoka Dawida Fidelrajta, oskarżonego o zabójstwo dokonane w nocy na 1 sierpnia 1928 roku, na osobie przyjaciela swego Majera Hazenfusa na ulicy Sochaczewskiej. Sledztwo wykazało, że zabójstwa dokonał Icchok Fidelrajt w porozumieniu z Herszem Gurfinklem. Fidelrajt jednak, jeszcze przed zebraniem przeciwko niemu dowodów, uciekł do Argentyny, gdzie się ukrywał.

Sprawę przeciwko niemu wyłączono i rozpisano listy gończe.

Na ławie oskarżonych w dniu 2 maja 1930 r. zasiadł tylko Gurfinkiel. W czasie zarządzonej przerwy brat zabitego Hazenfusa, Moszek, strzelił do Gurfinkla, raniąc go ciężko. Rozprawę wskutek tego odroczone.

Gurfinkla uratowano i po przyjęciu jego do zdrowia został zmieniony środek zapobiegawczy z aresztu na dozór poli-

cyjny. Korzystając z odzyskania wolności Gurfinkiel uciekł zagranicę. Wobec takiego obrotu rzeczy postępowanie przeciwko obu oskarżonym zostało zawieszono.

Po 4 latach, bo latem 1934 r., powrócił do kraju Fidelrajt.

Policja aresztowała go i sprawa o zabójstwo Hazenfusa będzie we wtorek sądzona przez VIII Wydział Karny.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes Posemkiwicz.

Do sprawy powołano 48 świadków a między nimi i Mordkę Pinkierta, „króla nieboszczyków”, przebywającego w więzieniu w związku z jego działalnością w „Ostatniej Postudzie”. W rozprawie brać będzie udział również biegły prof. Grzywo-Dabrowski.

Chodzi o ustalenie, czy zachodzi tu możliwość samobójstwa, gdyż obrona twierdzi, że Hazenfus sam odebrał sobie życie.

## Proces b. artystki opery o emeryturę

Solistka opery warszawskiej, w latach 1920 — 1930 r. p. Adeline Czapska wniosła skargę do sądu przeciwko Zarządowi Miejskiemu o przyznanie jej 421 zł. emerytury miesięcznie. P. Czapska dowodziła, iż w 1930 r. została zwolniona z zajmowanego stanowiska, bez jej winy, przyczem Zarząd Miejski (dawny magistrat) pogwałcił

par. 19 statutu emerytalnego.

Wydział cywilny Sądu Okr. uwzględnił powództwo i zarządził 44,8% podstawowego uposażenia miesięcznego t. j. 421 zł.

Zarząd Miejski zaapelował i sprawa ta w dniu wczorajszym rozpatrzona była przez sąd II instancji. Trybunał uznał wyrok za słuszny i zatwierdził go w całej rozciągłości.

## Wojowanie na usługach fałszerzy pieniędzy

Mieszkaniec wsi Chrzanów (pow. warszawski) 32-letni Jan Wiśniewski wręczył sąsiadowi 29-letniemu Edwardowi Trochanowskiemu, kilkanaście fałszywych pięciozłotowych monet, celem puszczenia ich w obieg na jarmarku w osadzie Troczyn.

Trochanowski niezbyt zręcznie wypełniał swą misję i dlatego schwytano go w momencie, gdy jakiejś kobiecie wręczał zapłatę za kilka jajek fałszywą monetą.

W Sądzie Okr. Wiśniewskiego uniewinniono, zaś Trocha-

nowskiego skazano na 5 lat więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny uznał Wiśniewskiego winnym za rzucanie mu zbrodni, uchylił wyrok uniewinniający i skazał go na 5 lat więzienia. Trochanowskiemu złagodził do 3 lat więzienia.

# NADAJE MŁODOŚĆ I PIĘKNO

podczas SNU

Wypróbuj dziś wieczór jeszcze ten przepis specjalisty



Dałki temu codziennemu umiarkowanemu szarżowaniu mogą być usuwane, a skóra może odzyskać swe młodzieńcze piękno.

Nauka już dawno stwierdziła, iż maść pąsowych i gęstych składników w skórze powoduje zniszczenia. Otóż te cenne składniki mogą być przywrócone skórze według metody Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskala „Biotel”, czynna podstawa żyjących komórek, otrzymana ze skóry starannie wybranych „młodych” zwierząt, ściśle według przepisu Dr. Stejskala, jest zawarty w Odżywczym Kremie Tokalon, koloru różowego. Przez

stosowanie go, starzejąca skóra może być odżycona i odnowiona, brzydkie zaś cera może stać się miłą i jasną. Spróbuj dziś wieczór jeszcze Odżywczego Kremu Tokalon „Biotel” już w krótkim czasie spocznie znużona i zmęczona skóra i jasność i świeżość Twojej cery. Regularne stosowanie tego Odżywczego Kremu odmłodzi Twoją skórę i usunie wszelkie zmarszczki.

## Urzędnik Banku Polskiego defraudantem

Na ławie oskarżonych w Sądzie Apelac. zasiadł wczoraj 40-letni Emil Szenk, który na stanowisku urzędnika Banku Polskiego dopuścił się fałszerstwa dokumentów, na podstawie których sprzeniewierzył około 2.000 zł.

Gdy afera wyszła na jaw

Szenk tłumaczył się, iż stan materialny zmusił go do występku.

Sąd Okr. skazał Szenka na półtora roku więzienia, zaznaczając w motywach, iż niedza nie upoważnia do kradzieży, a następnie podkreślił, że urzędnicy Banku Polskiego są dobrze uposażeni i korzystają z łaski samopomocy. Skoro zatem oskarżony znalazł się w ciężkiej sytuacji, to mógł skorzystać z samopomocy koleżeńskiej, względnie prosić o zaliczkę na poczet pensji.

Wczoraj na rozprawie p. Szenk zalewał się łzami, prosząc Wysoki Sąd o przebaczenie. Sentyment sentymentem, lecz sucha litera prawa nie wie co to jest uczucie litości. Wyrok I instancji Sąd Apelac. utrzymał w mocy zawieszając jedynie część nieodcierpianej kary przez oskarżonego na okres lat pięciu.

## Stary lubieżnik kierownikiem szkoły

Kierownik szkoły powszechnej im. Elizy Orzeszkowej w Żyrardowie 64-letni Herman Gomuliński, stanął przed sądem, oskarżony o dopuszczenie się czynów nierządnych względem uczennicy tejże szkoły Izabeli B.

14-letnia Izabela B. przez tydzień nie uczęszczała do szkoły. Kierownik szkoły wezwał ją do swego gabinetu, gdzie strofował ją za nieobecność. Dziewczyna była zdziwiona jednak, gdy zaraz po tych upomnieniach nastąpiły „gesty, które przeraziły ją poprostu.

Zawiadomiła o dziwnych „metodach wychowawczych” rodziców, którzy wnieśli skargę na nauczyciela. Okazało się, że wypadek z Izabelą B. nie był odo-

## Wyniki zbiórki na Fund. Szkol. Polsk. Zagranicą

Dotychczasowe wyniki zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przedstawiają się liczbowo lepiej, niż rezultaty zeszłoroczne.

Do dnia 15 lutego b. r. na Fundusz wpłynęło przeszło 70.000 złotych.

Suma ta nie zawiera jednakże wpływów ze Śląska i województwa łwowskiego, które przesłane zostaną dopiero w terminie likwidacyjnym zbiórki.

Wpływy dzienne na Fundusz są coraz większe. W dniu 11 b. m. na konto Funduszu wpłynęło 7.000 złotych; 13 b. m. — 4.800 złotych; 14 b. m. — 7.600 zł.

Szkoły, wojsko, instytucje rządowe i prywatne, oraz całe społeczeństwo śpieszy ofiarować z pomocą szkołom polskim zagranicą.

Oficjalny termin zbiorów ulicznych na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą kończy się w dniu 15 lutego, natomiast termin likwidacyjny ustalony został przez Komitet Wykonawczy Zbiórki na dzień 31 marca b. r. Do tego też czasu listy składkowe i ofiary na szkoły polskie zagranicą napływają masowo na konto Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą Nr. 21 895 w P. K. O.

Dr. med. SZTERN Senstomka 8 przy Pl. Teatralnym Weneryczne pęcherza, dróg moczowych, pęciowe 8 r. — 8 w.

LECZNICA D- med. GISERA WENERYCZNE, pęciowe, skórne Chmielna 47. 9 r. — 9 w.

SPECJALNA ŻOŁADKA LECZNICA chor. KISZEK, WATROBY, Przewietlenia LESZNO 38, Od 9-11 13-7, niedz. 10-12

## Jak w Grzybowie raczono się eterem?

Na terenie wsi Grzybów (pow. gostyniński), zauważono, iż szanowni „kumotrowie” chadzają często strąbieni... Żeby to spirytyzować, to jeszcze można by im to darować. Raz, że interesu Skarbu Państwa w ten sposób strzegli, a dwa, że gorzalka w miarę spożywana, nie jest trucizną.

Ala rodacy z Grzybowa, dbając o swą kieszeń — nabywali u Marji Rybickiej potajemnie

eter, zalewając nim troski i radości. Nie wiedzieli jednak kmiotkowie, że pijąc eter, szkoda swemu zdrowiu.

Ponieważ sprzedaż eteru jest niedozwolona, przeto Marja Rybicka pociągnięta została do odpowiedzialności karnej.

Sąd I instancji w Płocku wymierzył jej 6 miesięcy więzienia; Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten utrzymał w mocy.

## Guzik

(A. E.) Pani Bączkowa, krąjąc culeb przy śniadaniu, zauważyła w nim coś twardego i czarnego.

— Spójrz-no, Jasiu — rzekła do męża — co to takiego? Cała rodzina wstrzymała dech w piersiach.

— To jest guzik — rzekł po chwili pan Bączek. — Leć no, Maniu, do tego drania Konopskiego i naurągaj mu porządnie.

Pani Bączkowa nałożyła chustkę na głowę i pobiegła do piekarni.

— Panie Konopski! — zawołała — co to za świństwo takie? Guzik w chlebie?

— To co, że guzik? — odparł spokojnie piekarz. — Guzik to nie żadne brudy. Jeszcze możesz go pani mężowi do portek przyszyć.

W sklepie musiałabyś pani specjalnie kupić i forszę zapłacić, a u mnie za darmo.

— Wypchaj się pan swojemi guzikami! — wołała pani Bączkowa. — Dajesz pan nowy bochenek, czy nie?

— Nie ma wdzięczności na świecie — westchnął piekarz. A co do nowego bochenka, to nie dam. Chyba, że pani zapłaci.

— Już ja panu zapłacę — odparła pani Bączkowa i poszła prosto do komisariatu.

W sądzie pan Konopski zachował zimną krew.

— Proszę sądu ostatecznego — mówił — guzik to nic nie jest, to każdy jeden wie.

Pytasz na ten przykład znajomego: „Zarobisz co dzisiaj?”, a ten odpowiada „Guzik”.

To znaczy, że nic nie zarobił. Więc jeżeli pani Bączkowa w mojem bochenku guzik znalazła, to taksamo, jakby nic nie znalazła.

Wogóle nie warto było tyle kłopotu ludziom garbić. I policja i sąd i to i owo...

A o co to wszystko? O nic! O głupi guzik.

Przecie to nie była mysz, ani szczur, a i to się może przydarzyć, jak kto nie ma szczęścia.

Naostatek chciałem jeszcze powiedzieć, że to był pierwszy kwietnia, no i powtykałem w chleb dla kawału rozmaite drobniaki klientom na Prima Aprilis.

Humorek mam, proszę sądu! — zakończył pan Konopski.

Sąd skazał piekarza-humorystę na dwieście złotych grzywny.

## 70-letni komornik na ławie oskarżonych

Na schyłku swego życia 70-letni Władysław Sledziński wszedł w kolizję z kodeksem karnym i dlatego, z mocy wyroku sądowego, musi odbyć teraz pokutę w więzieniu.

Sledziński był komornikiem w Grajewie (pow. Szczuczynki). Na tem stanowisku podwinęła się mu noga. Dwukrotnie podczas kontroli nie mógł się wyliczyć z sumy 5.540 zł., obranych z tytułu opłat stemplowych i zaliczek od wierzytelni, a następnie dłuższy czas wlekał z wypłatą 131 zł., przeznaczonych na rzecz Mordki Rozenbauma. Sumę tę zwrócił R. uż po wytoczeniu mu sprawy.

## Chcę zostać uczniem!

Otrzymałmy list następujący: Szanowny Panie Redaktorze! Serdecznie dziękuję za wydrukowanie mojego listu. Nadmieniam Sz. Panu, że mna powinien zająć się Patronat, lecz to jest instytucja, która daje tylko jednorazową pomoc (3 zł.), poza tem więcej o niczem wiedzieć nie chce.

Zwracam się do Sz. Pana Redaktora o pomoc, gdyż jestem w opanakowanym stanie. Chciałbym pracować jakkolwiek, byle nie krasną, gdyż rodzina moja da mi wtedy pomoc, kiedy jej nie będę potrzebował, bo dzisiaj, to słyszę o tem nawet nie chce.

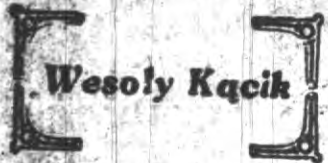
Zwracam się do Sz. Pana, by zechciał mej prośby wysłuchać w moim nieszczęściu i pozwolił wejść na drogę ucznia, gdyż nigdzie żadnej rady, ni pomocy nie otrzymuję, a pragnieniem mojem jest żyć uczniwie. Jakże ciężko być wykończonym człowiekiem i jeszcze nie mieć dachu nad głową!

Proszę o łaskawe wydrukowanie mojego listu, może ktoś z Czytelników zechce przyjąć mi z pomocą i da mi możność zaczenia nowego życia, gdyż jestem bez środków do życia.

Chciałem nabyć parę gazet, aby w ten sposób zarabiał na życie i o to zwracałem się do Patronatu, lecz pomoc została mi odmówiona.

Dzisiaj zwracam się do Szan. Czytelników o pomoc, gdyż to jest jedyny dla mnie ratunek i będę mógł przyjąć do swego stanu i stać się pożytecznym człowiekiem. Wiem, że niejedna litościwa Czytelniczka zechce przyjąć mi z pomocą. A tak pragnę pokazać swojej rodzinie, że jeszcze będę uczciwym człowiekiem i dałbym nie wiem co, żeby tylko mógł powrócić na uczciwą drogę.

Więcej nie proszę, moja nie zostanie bez echa, za co serdecznie Bóg zapłać!



Wesoły Kacik

KOMISJA POBOROWA

Wacek Jankowski jest w wieku poborowym, ale służyć w wojsku nie chce za żadne skarby.

— Wybuchnie wojna — powiada — i wysła mnie na front. Zabijam tam, albo wrócę kaleką.

Bez ręki, bez nosa, bez ucha. Jednym słowem przeciwnik wojny.

Wyobraźcie sobie teraz minę Wacka, gdy przeczytał w gazecie, że musi stanąć przed komisją poborową.

— Nie martw się, synuś — rzekła matka — może cię nie weźmą.

— Jaki nie weźmą? — odparł z rezygnacją Wacek — przecież zdrów jestem jak koń!

A może zresztą nie weźmą. Tylko się strasznie tej komisji boję. Czuję, że jak spojrzę na nią, to ucieknę.

— Ależ tak nie wolno, synku — rzekł ojciec — za to jest kara. Już lepiej, żeby cię wzięli.

Wacek postanowił działać. Ku przerażeniu matki począł się głodzić i zjadał codziennie tylko jednego śledzia.

Wody zato wypijał całe kubły, ale gdy mu powiedziano, że od wody się puchnie, przestał również pić.

Codziennie się ważył i stwierdzał z radością, że robi się lekki jak ptaszek.

Żeby zaś przyspieszyć chudnięcie, maszerował codziennie do Kobyłki i zpowrotem.

Po paru tygodniach grzeszne ciało opadło zeń zupełnie, skóra wisiała luźno na wystających żebrach, a oczy jak dwie szklane kule wyglądały z zapadłych oczodołów.

— Matka popłakiwała zcicha. — Teraz to już cię, synuś, na pewno nie weźmą.

Ale Wacek jeszcze nie był pewien.

— Boję się, mamo — mówił. — Czuję, że jak spojrzę na komisję, to na pewno ucieknę.

Minął jeszcze tydzień i nadszedł dzień, w którym Wacek miał stanąć przed komisją.

Do człowieka zupełnie już nie był podobny, a zainteresowanie dla ziemskich spraw utracił zupełnie.

Możnaby było go wziąć za kościotrupa, gdyby nie nos, który wystawał długi i chudy z pomiędzy oczodołów.

Nogami ledwie powłóczył, więc ojciec i matka wzięli go pod rękę i w ten sposób podprowadzili do budynku, w którym urzędowała komisja poborowa.

— Idź już, Wacuś — rzekła matka — tylko nie uciekaj, kiedy spojrzysz na komisję; pamiętaj, że za to kara!

Wacek, walcząc z lekciem, wszedł do środka, a starzy go zostali na dworze.

Minął kwadrans.

Nagle drzwi się otworzyły i Wacek, rozradowany, wyleciał jak z procy.

— Wacuś! — zawołała matka, nie widząc wesołej miny syna. — Coś ty zrobił?

— Uciekłeś, kiedyś zobaczył ko misję?

— Nie, mamo! — odparł Wacek — to komisja uciekła, kiedy mnie zobaczyła.

Astrolog.

HUMOR

KASJER.

— Słyszeliście? Poznański poszukuje kasjera.

— Jaki? Przecież przyjął

# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość

### Do ołtarza przez rozpacz i przeszkody (Godło: Blondas)

— Co panu jest? Dlaczego pan tak dziwnie na mnie patrzy?

— Bo kocham panią — odpowiedział — i mam pani coś powiedzieć... Nie, nie powiem, pani nie będzie chciała mnie znać, gdy się pani o mnie dowiedzie.

Dopiero, dając słowo, że się nie zrażę, powiedział. Ach, co on mi powiedział! O, Boże! Jest żonaty, że nie żyje z żoną, że stara się o rozwód.

Widząc mnie zamysloną, zaczął całować moje ręce, prosząc, bym nie odchodziła od niego. Lecz ja, kochając go, czyż mogłam odejść? Raczej zabiłabym ją.

BYLEBY BYC RAZEM

ze swoim ukochanym!

I jak miały dnie. Nie widziałam świata poza nim, kochałam go ogromnie. Zaczął bywać u mnie i ja u niego.

Leż to razy kołysał mnie na kolanach, jak dziecko, tulił i pieścił! Jakże nam było dobrze razem!

Nadszedł dzień, w którym mój kotuś z radością

ZABRAŁ MNIE DO SIEBIE.

Kupił winka i wiele smakołyków, specjalnie dla mnie, cieszył się przytem niewymownie. Piję winko, zaczyna mi się kręcić w głowce. Mój ubóstwiony spogląda na mnie, tuli, całuje, pieści. Widzę, jak przez mgłę...

Całuje bez opamiętania całusienką, całutką. Worost

MYślałam że MNIE ZAGRYZIE

Po chwili:

— Jakaś ty piękna, cudzie mój najdroższy, tyś moja na wieki!

I znów całuje. — Tyś stworzona do pieszczoty, malenka moja!

Widząc mnie oszołomioną z rozkoszy, zdobył mnie.

Ja nie broniałam się, przeciwnie z rozkoszą byłam powolna. Mój najdroższy policjant tyle mi dał rozkoszy, że aż łezki mi zaczęły ściekać po buzi.

Podnosząc się, przwoommało mi się szarmanie z tamtym. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy, w oczy mego ukochanego. Lecz on, widząc moje przysnębienie, o nic nie owtął, nie nie mówił, pomógł tylko mi się ubrać i odprowadził. Nie zraził się do

mnie mój kochany i zaczął nadal przychodzić i

Z JESZCZE WIĘKSZA MIŁOŚCIĄ

patrzył na mnie, a nasze pieszczoty nie miały końca.

Pewnego razu spytał mnie: — Niusińko, powiedz pieszczotko, co za niegodziwiec skrzywdził cię, bo ja cię kocham i chciałbym wiedzieć...

Nie dokończył, bo przerwałam mu, prosząc, by nie pytał, że kiedy indziej mu powiem.

I znowu miały miesiące i przyszedł dzień, w którym powiedziała mu wszystko. Jestem bardzo szczerą. Słuchał z zaciekawieniem i smutkiem zarazem. Nazajutrz prosił, bym przysła do niego.

Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam go w łóżku z oczami, temi drogiemi, smutnymi oczami czerwonymi od płaczu. Nie spał całą noc, płakał jak dziecko nad moim nieszczęściem.

— Niusińko moja — powiedział, — widzę cię, jak szarpiesz się z tamtym (Arturem), bronisz się, płaczesz!

Łzy cisną się do jego oczu, płacze coraz głośniej, to znów cichnie, znowu spazmatyczne łkanie. Uspakajam go, jak mogę, widzę, że on mnie też szalenie kocha, przytula mnie do siebie, woła:

— Kto mógł taką słiczną, jak ty, takie dziecko niewinne skalać, szanbić?

Znowu płacze, ale ten płacz jakżeś inny, straszny, boję się. Oczy rozwarł patrząc na mnie. Płacze razem z nim,

PODUSZKA JEST MOKRA OD LEZ.

Tulę go do siebie, uspukajam go, mówiąc:

— Ja cię kocham szalenie, na koniec świata pójdę za tobą, byleby z tobą razem, najukochańszy, ciebie jedyne tylko pokochałam miłością pierwszą, szczerą, prawdziwą. Słyszysz, najdroższy?

On w przypływie szalonej rozpacz zagryza wargi do krwi. Całuję go, mego ubóstwanego całusienkiego. On leżał płacząc bez przytomności.

Naraz oprzytomniał widząc, że całuję już jego nogi, zerwał się, mówiąc:

— Pieszczotko moja, ja cię

kocham do szaleństwa, od pierwszego wejrzenia! Tyś przywiązała mnie jeszcze więcej pieszczotami swojemi. Kocham cię do zbrodni nawet, zabiję tamtego.

POMSCZYĆ TWOJĄ KRZYWDĘ!

I tak miały dnie rozkoszy z moim nad życie ukochanym policjantem. Był dla mnie wszystkim, sniałam o nim i czekałam z drżeniem serca na niego.

W krótkim czasie zauważyłam, że mój ukochany posmutniał. Miał mi coś powiedzieć, wahał się. Widząc, że go kocham prawdziwie, powiedział, że ma dziecko. Sądziłam, że żoną. Lubiąc dzieci dałam mu do zrozumienia, że jak będę jego żoną, to zabierzemy je do siebie. I na tem się skończyło. Lecz jego sumienie dręczyło go wiedział prawdę. Nie znając mnie,

MIAŁ KOCHANKE,

z którą ma dziewczynkę. O, Boże, myślałam, że oszaleję! Druga przeskoda. Widząc mnie zupełnie, jak oblakana, zaczął całować moje ręce bezustanku, nie zważając na ludzi. Ja nie mogąc znieść tego wszystkiego, powiedziałam, że jego żoną nigdy nie będę. Zaczął mi tłumaczyć.

BYŁAM UPARTA — LECZ CZY NA DŁUGO

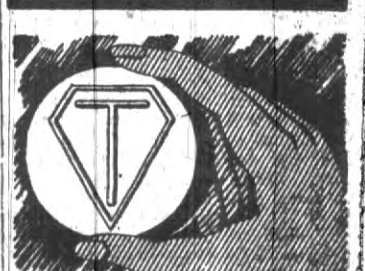
Bo oto odprowadza mnie do domu, klęka przede mną, całując moje nogi, ręce i znowu nogi. Prosił mnie, mówiąc:

— Nie opuszczaj mnie nieszczęśliwego! Ja kocham cię, życia sobie nie wyobrażam bez ciebie! Nie odchodź ode mnie! Zlituj się.

Widząc go klęczącego, błagającego, prosiłam, by wstał, że jeszcze kto nas zobaczy, lecz on nie chciał wstać, dopóki nie usłyszał zgody z moich ust.

Od tej chwili kochałam go sto

krrotnie więcej nie okazując, że go tak ogromnie kocham stałam się dumniejszą. O, bo ja nigdy swej dumy i ambicji ko-



### Grypa zagraża Twemu zdrowiu!

Tę małą tabletkę Togal stosuje się przy grypie. Przyjmując tabletki Togal w dawce 3 tabletki 3/4 razy dziennie, doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Togal! Oryginalne tabletki Togal są do nabycia w najbliższej aptece.

biecej nie zatraciłam i wiem, że on przez to też ogromnie mnie kocha. Byłam pewna o niego, jak o swej największy skarby.

I oto policjanci zaczęli mówić mi, że ja to nic nie warta, że spotykam się z różnemi mężczyznami.

ŁADNA KOBIETA TO NIE DLA MEŻA

mówili, — tylko dla ludzi. Buntowali go, lecz mój ukochany nie wierzył i wszystko mi mówił i im więcej go buntowali, tem więcej on mnie kochał, mówiąc:

(Dokończenie jutro).

okazją więc będzie wieczór operetek węgierskich transmitowany z Budapesztu w dniu 17-tym listopada (niedziela) o godz. 21.30 przez rozgłośnie Polskiego Radia z Budapesztu. Program obejmuje arje i fragmenty z operetek: Lehara, Huszki, Kacsoha, Jakobi'ego, Buttykaya, Vincza, Szirmai, Abrahama i Kalmana w wykonaniu orkiestry budapeszteńskiej pod dyr. M. Frigyes Friedla z udziałem śpiewaków opery w Budapeszcie E. Reithy i M. Szoco.

W TEATRZE WYOBRAŹNI

W słuchowisku, które nadane zostanie dla słuchaczy radia w niedzielę, dnia lutego o godz. 18.00 „Teatr Wyobraźni” przedstawi sztukę specjalnie dla radia napisaną przez Arnolda Wilnera p. t. „Jubilat”. Przed mikrofonem rozegrana zostanie historia jubileuszu pewnego aktora grającego przed wojną rolę w dramatach Wyspiańskiego. Na tle typowo uroczystościowej atmosfery za kulisami prowincjonalnego teatru — jubilat, oświadczył sobie zakłamanie swego życia i swej pracy, budzącej porwy niepodległości we wszystkich, tylko nie w samym sobie. Słuchowisko ilustrowane będzie muzyką. Odniesiony konflikt między zdolnością do wspaniałego gestu, a niezdołnością do prostego czynu znajdzie w tem słuchowisku radiowym jeszcze jedno oryginalne rozwiązanie.

PIĘCIOLECIE ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

W dn. 17-ym lutego (t. j. w niedzielę) o godz. 14.00 nadana zostanie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia audycja z Łodzi z okazji pięciolecia rocznicy otwarcia rozgłośnie Łódzkiej. W programie koncert Filharmonii Łódzkiej zorganizowany przez Łódzkie Towarzystwo Muzyczne wespół z rozgłośnia P R Wykonawcami koncertu będą: Chór „Zadnochona” pod dyr. A. Charuby Bp. Roteztałówna (skrzypce) E. Szumpch (śpiew) i prof. Lewandowski (fortepian).

### Sensacje procesu w Flemington

Amerykański business nie byłby sobą, gdyby nie potrafił wyzyskać głodu sensacji, który przeraża tłumy mob'u elegancjkiego i nieelegancjkiego, zgromadzonego w Flemington, gdzie skończył się nareszcie proces Hauptmanna. Nie wystarczyły już pomysły bookmacherów przyjmujących zakłady za lub przeciw wyrokowi śmierci dla

kasjera dopiero w zeszłym tygodniu?

— Właśnie tego poszukuje. Uciekł z forsa.

PO OJCU.

— Bardzo miły ten pani synek. A jakie ma ładne włosy? To pewnie po ojcu?

— Nie wiem. On nie zdjął czapki.

MIEDZY PRZYJACIÓLMI

— Czy wiesz, że moja żona powiła siódme dziecko?

— Aa, wiesz, ale... jesteś nierozsądny.

— Ha, cóż zrobić? Moja żona nie rozumie się na żartach.

zabójcy małego Lindbergha. Nie wystarczyły bajeczne zarobki przedsiębiorstw autocarowych, zwozających dziesiątki tysięcy ciekawych do małej miejsciny, gdzie się rozgrywał proces.

Pomysłowy, a znający widocznie bardzo dobrze mentalność swoich rodaków właściciel fabryki zabawek(!) wyprodukował i rzucił na rynek setki tysięcy „matematycznie słych modeli drabinki drewnianej, która posłużyła kindapporem do wdarcia się do willi Lindbergh'a i uprowadzenia dziecka”.

Pocziwy przemysłowiec „przewycięzył” kryzys na swoim odcinku i robi fortunę, gdyż „drabinka Hauptmanna”, jak ją nazwał, cieszy się szalonym zbytem, wyrwają ją sobie z ręk i fabrykant nie może nadążyć z produkcją serwina historycznych drabinek. Piędzde leżą na ulicy, trzeba tylko umieć je podnieść. Stara to prawda, a w Ameryce prawdziwsza jeszcze niż gdziekolwiek

### PROGRAM RADJOWY

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 9.03 Muzyka (płyty); 9.07 Gimnastyka; 9.22 D. c. muzyki; 9.40 Muzyka (płyty); 9.45 Chwilka pań domu; 10.00 Muzyka popularna; 10.30 Transmisja Nabożeństwa. Kazanie na niedzielę Staroza pustną p. t. „Wierność powołaniu”; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd teatralny; 12.15 III Poradek muzyczny z Filharmonii; 13.00 „Świt, dzień i noc we Wrocławiu” (pogadanka); 14.00 Audycja z okazji pięcioletnia rozgłośnie łódzkiej; 15.00 „O znaczeniu szkoły rolniczej dla wsi” — pogadanka; 15.15 Orkiestra harmonistów gra (płyty); 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych”; 15.35 Utwory na cytrze (płyty); 15.45 „Wychoł ciał” (pogadanka wiejska); 16.00 „Upał” — nowela morska; 16.20 Recital śpiewaczy; 16.45 „Nasza mama” — opowiadanie dla dzieci; 17.00 Muzyka do tańca z konferansjerką; 17.50 „Do kółka książek o teatrze”; — Odczyt; 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Jubilat”; 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży”; 19.00 „Koncert orkiestry P. R.”; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 „Na we sołej lwowskiej tali”; 20.40 Wiadomości sportowe; 20.55 „Skrzynka pocztowa techniczna”; 21.10 Koncert reklamowy; 21.30 Transmisja z Budapesztu; 22.00 „Jak pracujemy w Polsce”; 23.05 Muzyka salonowa (płyty).

TRANSMISJA Z BUDAPESZTU

Węgierskim twórcom słynnych operetek grywanym z żywym powodzeniem na całym świecie, na imię: legion. Przedula im nazwiska Lehara, Kalman i Abrahama. Operetkowa muzyka węgierska ze swym ognistym czaradzem i sentymentalnym ornamentem „cygańskiej melodii” obok folkstrofów, tang i slowfoxów, komponowanych z szerokim rozmachem, porwa swą niezwykłą melodyjnością i działa na słuchacza jak „węgierskie wino”, tem bardziej jeżeli styry się ja w wykonaniu artystów budapeszteńskich. Nieleđa

# TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odstawiająca kulisy

Wstrząsająca opowieść  
haniebnego handlu kobietami

## STRESZCZENIE

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przednie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchności. Była to Julia Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego angielskiego obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięta ruiną majątkową, Krotecki zmarł. Julia musiała lekcjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Julia postanowiła skorzystać z ogłoszenia w którym poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki umożliwiające utrzymanie matki. Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiady do samochodu i po długim kolowaniu zjechały gdzieś, jak się Juli zdało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że od razu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykąpała się w przyległej łazience. Pokójówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Julia także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zaniepokoiła ją to bardzo.

Julia miotła się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogródzony ślepy murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części palacu pewien pan o zamownym wyglądzie wypytwał baronową Jarow o wyniki jej działalności.

Wtem Jakób dowiedział się telefonicznie, że test wielką zamówienie na „Nr. 1”. Pobiegł więc obezdrze Julię Krotecką.

Jakób wszedł do pokoju, w którym zamknięto Julię Krotecką. Rzuciła się ku niemu, domagając się wypuszczenia jej natychmiast.

Wszelkie prośby i błagania Juli spełzły na niczym. Jakób wszedł i wezwał do siebie swego agenta Jura. Oznajmił, że powierza mu tresurę Juli, która jest przeznaczona dla maharadży indyjskiego. Zalecał ogładność i łagodność, a środki ostrzejsze tylko w ostateczności.

Jur wypełnił polecenie szefa, ale z wynikiem ujemnym. Julia hamowała się, stosując taktykę cichego biernego oporu.

Gdy już przeszedł do brutalnego ataku, Julia tak mu zadrapała oczy, że chwilowo zaniewidział. Korzystając z tego, Julia uciekła, ale agenci Jakóba pobiegli za nią, wzywając tłumowi ulicznemu, że to warjatka zamknęła ją ponownie, a policjanta, który jej towarzyszył dla spisania protokołu, wciągnęli w zasadzkę Wood do lochu podziemnego.

Pod groźbą śmierci policjant zgodził się być na usługach bandy i uprzęcać się o grożącym niebezpieczeństwie. Świato właśnie zawiadomił, że policja warszawska nadała wiadomość o wywiezieniu do Paryża pewnej warszawianki przez baronową Jarow. Ponieważ baronowa właśnie wyjechała do Warszawy, Jakób kazał jej telefonicznie natychmiast zawrócić z drogi.

Tymczasem w Warszawie naręczony Juli — Józik Zadrowski, zaniepokojony, przybył do Paryża na poszukiwanie Juli. Handlarzom żywym towarem udało się go podstępnie wciągnąć do swej centrali i zabradzili go do pokoju, w którym więzili Julę, zostawiając oboje sam na sam.

Oddano ją do „salonu towarzyskiego” pani Lili. Tam od razu zetknęła się z Arturem Magon, który natychmiast spostrzegł, że to jest zupełnie ktoś inny, niż się można było spodziewać. Prosił, aby mu wyznała swoją tajemnicę. Ona wszakże bała się to uczynić, aby nie narazić Józika. Gdy tamten nalegał, poprosiła o czas do namysłu.

Wreszcie zdecydowała się na powiedzenie całej prawdy Arturowi pod warunkiem, aby jego akcja nie zaszkodziła Józikowi. Artur pod tym samym warunkiem odpowiedział to zastępcy prefekta policji, nadkomisarzowi Gentonowi, który przystąpił natychmiast do pracy.

Jednak Jakób wlot dowiedział się o wszystkim. Zabrał Julę od Lili i ułokował ją gdzieś indziej, a Józika zagazowanego wywoził na pola za Paryżem. Znaleźli go tam państwo Dary i samochodem zawieźli do siebie.

Po rozmowie z nim doszli wszakże do wniosku, że są umysłowo chore i zatelefonowali do funkcjonariuszów domu obłąkanych, którzy zabrali go, przymusowo do szpitala.

Julia udało się dać znać Arturowi, że ją porwano od Lili. Artur zawiadomił o całej sprawie swego ojca — ministra, który postanowił wstrząsnąć energiczną akcją.

Udał się więc do Lili, ale tylko po to, aby ją uprzedzić, co jej grozi. Przy sposobności „zasiedział się” tam w saloniku japońskim ze swą ulubienicą, Klarcją. Nie wiedząc o tem, Artur przybył tam z prefektem policji w celu dokonania rewizji. Lili pobiegła do ministra, aby go uprzedzić o grożącym niebezpieczeństwie.

Minister schował się pod tapczan i tam zemdlał. Artur ujrzał tam ojca, ale nie nikomu o tem nie mówił. Nazajutrz Jakób wezwał go na spotkanie i zażądał 100.000 dolarów za łostarczenie mu Juli.

Aby zdobyć te pieniądze Artur udał się do lichwiarza Szymona, biorąc list polecający do swego przyjaciela Karola Nicolle.

Pieniądze otrzymał i wręczył Jakóbowi, który już poszedł po Julę. Tymczasem kupiec londyński zaproponował mu za Julę 150.000 franków. Jakób postanowił więc zwrócić Arturowi jego pieniądze.

Artur dał wszakże Jakóbowi 200 franków wobec tego Jakób dostarczył mu Julę, która na jego widok aż zemdlała.

Artur zajął się Julą troskliwie i wkrótce już była zdrowa. Przez ten czas wszakże zaniedbywał swoją dawną dobrą znajomą i przypuszczalną naręczoną, Zuzię, hrabiankę de Rontein. Ta zasięgnęła informacji w biurze wywiadowczym.

Otrzymała wszystkie prawdziwe wiadomości i prześlatała je w liście do mowym ojcu Artura. Ten postanowił wezwać go do siebie. Artur tymczasem odwoził Julę na dworzec, skąd wyjechała do Warszawy.

Gdy Artur powrócił z dworca, służąca powiedziała mu:

— Pan minister polecił powiedzieć, że prosi pana do siebie do gabinetu jutro o godzinie dziewiętej z rana.

Było to dla Artura wielką niespodzianką.

Cóż to się stało?

Co to może być?

Te myśli zawirowały w głowie Artura, jak kłębowski znaków zapytania.

Od czasu pamiętnego wypadku u Lili, gdy Artur ujrzał nagle ojca pod tapczanem japońskiego gabinetu, unikał go, jak mógł.

Obawiał się, że nie zdoła mu spojrzeć prosto w oczy.

Wydawało mu się zresztą, że ojciec go także unika.

Słowem, od owego dnia, nie spotykali się niemal zupełnie.

Więc o coż ojcu mogło chodzić?

Pytanie to nurtowało duszę Artura i wjercilo mu boleśnie mózg.

Czyżby ojciec dowiedział się o jego stosunku do Juli?

Nie, to chyba niemożliwe...

Bo skąd?

Przecież żywa dusza o tem nie wie...

Tak przynajmniej wydawało się Arturowi.

Wtem domyślił się...

Ojcu pewnością chodzi o rozmowę z nim na temat Zuzi i zamierzonego małżeństwa Artura z nią.

Dawno już mu dawano do zrozumienia, że należy już zdecydować się na decydujący krok w tym kierunku.

Rozmowa ta wszakże była mu teraz bardziej, niż kiedykolwiek nie na rękę i nie na czasie.

Była to dla niej chwila jak najbardziej niewłaściwa.

Trzeba byłoby bowiem zająć w tej sprawie jakiś zdecydowane stanowisko, które, oczywiście, mogło być tylko odmowne.

A jeżeli tak, to trzeba by się lierzyć z szeregiem naglących pytań ojca.

I w odpowiedzi na nie, trzeba by otworzyć karty.

To zaś pewnością doprowadziłoby do nieuniknionego konfliktu.

A właśnie tego chciał Artur w tej chwili uniknąć za wszelką cenę.

Zamiar jego polegał bowiem na tem, aby, owszem, w pewnym momencie powiedzieć ojcu całą prawdę, ale dopiero, gdy sprawa będzie bardzo starannie i dyplomatycznie przygotowana.

Pomyślał sobie nawet, że może będzie lepiej, gdy wszystko opowie najpierw matce.

Matka Artura była kobietą bardzo mądrą, dobrą i wyrozumiałą.

Artur kochał ją zawsze więcej, niż ojca i więcej szanował, zwłaszcza od czasu przykrego spotkania z ojcem u Lili.

Doszedł więc do wniosku, że lepiej zrobi, opowiadając wszystko najpierw matce.

Ona pewnością lepiej go zrozumie, będzie miała więcej dla niego wyrozumiałości i współczucia.

Słowem, już postanowił zacząć zwierzenia od matki.

Lecz jutrzejsza wizyta w gabinecie ojca może te plany całkowicie pokrzyżować.

Jeżeli ojciec wzywa go do siebie specjalnie, to jest znak, że będzie się domagał od niego pewnej stanowczości i zdecydowania.

Czy dać mu odpowiedź wyraźną?

A jeżeli tak, to co dalej?

Czy powiedzieć ojcu szczerze i otwarcie całą prawdę?

Nie, to byłoby Arturowi w tej chwili jeszcze zbyt przykre.

Więc nie pozostanie nic innego, niż zrzeczne unikanie dania wyraźnej odpowiedzi.

Trzeba będzie zbyć ojca jakąś odpowiedzią wykretną i wymijającą, która nie będzie oznaczała ani „tak” ani „nie”.

Tak, to może byłby sposób najpraktyczniejszy, ale zarazem dla Artura jak najbardziej przykry.

On tak bardzo nie lubił dwuznacznych i fałszywych sytuacji.

Drećzyłoby go to potem i nękało wciąż.

Nie wytrzymałby długo w takim stanie.

Gdyby nawet powiedział ojcu coś wykretnego, czuł wyraźnie, że wnet potem sam poszedłby do ojca po raz drugi i powiedział mu już całą prawdę.

Przecież i tak prędzej, czy później trzeba będzie wszystko powiedzieć, więc ostatecznie poco z tem zwlekać?

Zdawał sobie wszakże sprawę z tego, że trzeba będzie rzecz całą wyłożyć bardzo zrzecznie i sprytnie.

Należałoby więc najpierw ułożyć sobie jakiś plan opowiedzenia tej całej sprawy.

Od czego by tu zacząć?

Może byłoby najlepiej zacząć od razu otwarcie i zwyczajnie:

— Jestem zakochany w pewnej niezamężnej pannie...

I teraz, oczywiście, ojciec od razu zapyta się:

— Kto to jest?

Z tem właśnie wielki kłopot.

Bo jakże powiedzieć?

— Pensjonariuszka pani Lili?

Oczywiście, że tego niesposób.

Czyli znów zaraz na samym początku kłamać?

Nie, wszystko — tylko nie kłamstwo!

Ale z drugiej strony, czy rzeczywiście ma obowiązek powiedzieć ojcu, że poznał Julę u Lili?

Chyba nie...

Bo co innego, gdyby to była rzeczywiście dziewczyna, będąca u Lili z własnej i nieprzymuszonej woli.

Ale przecież w tym wypadku było to zupełnie co innego.

Była to najprzystojniejsza panna, choć niezamężna, ale przecież z bardzo dobrej rodziny i tak wykształcona, że śmiało można było ją wprowadzić nawet do najelegantszego domu.

Nawet można powiedzieć, że wywierala o wiele lepsze wrażenie, niż panny dzisiejsze z jego sfery, takie rozflirtowane i rozdancingowane, co do których doprawdy nie można było mieć żadnej pewności, do jakich granic posuwają swe zabawy.

Artur doszedł więc do wniosku, że nie mówiąc ojcu, gdzie poznał Lili, bynajmniej nie skłamał.

Ukryje tylko pewien szczegół, doprawdy najmniej w tej całej sprawie istotny.

Bo czyżby Julia kiedykolwiek znalazła się u Lili, gdyby nie to, że padła ofiarą bandy handlarzy żywym towarem?

Oczywiście, że nie...

Artur uspokoił się tą świadomością, a jeszcze bardziej sam siebie uspakajał, mówiąc sobie, że ojciec jego nie należy przecież do ludzi o staroświeckich pojęciach i pewnością nie będzie go zmuszał do małżeństwa z panną, która mu się nie podoba.

Bo i dlaczegożby miał go zmuszać?

Ze względu na jej bogactwa?

Spewnością nie, ponieważ sami są dosyć bogaci.

Artur dobrze wiedział, że ojciec nigdy nie będzie ryzykował szczęścia syna dla pieniędzy.

Zależy mu będzie tylko, żeby to była osoba, odpowiednia dla jego syna.

Artur zaś nie miał żadnej obawy, że osoba tak subtelna pewnością się ojcu spodoba.

Słowem, Artur był już nawet poniekąd zadowolony, że powie ojcu od razu całą prawdę.

Niech ojciec wreszcie wie, jak sprawy stoją, a Artur, czego się trzymać i czem kierować.

Tem bardziej, że i tak dobrze byłoby już niedługo ostatecznie rozmówić się z ojcem.

Potrzebne przecież będą pieniądze dla zapłacenia lichwiarza Szymona, a skąd je wziąć?

Na dotychczasowe wydatki dla Juli wystarczyły Arturowi zwykle posiadane pieniądze, ale teraz, jeżeli ma być na widoku ślub, to trzeba przecież omówić dokładnie sprawę finansową.

Ale przedtem jeszcze sprawę lichwiarza, pilniejszą i ściśle z tamą związaną.

Artur doszedł więc do ostatecznego wniosku, że nawet dobrze się składa, iż dojdzie do rozmowy z ojcem, ponieważ odkładanie do niczego dobrego nie prowadziłyby.

Prędzej czy później i tak ten wrzód musiałby pęknąć, niech się to więc raczej stanie wcześniej, niż później.

Oczywiście, lepiej byłoby, gdyby ta cała sprawa poszła najpierw przez matkę, to byłoby wszystko gładszej i dokładniej, ale ostatecznie, skoro niesposób tak, więc niech będzie inaczej.

Po tem Artur postanowił się położyć spać nieco wcześniej, niż zwykle, ponieważ o wiele wcześniej trzeba będzie wstać, żeby nie spóźnić się na rozmowę z ojcem.

Położył się więc, ale nie mógł zasnąć.

Myślami był nieustannie przy Juli.

Myślał o tem, przez jakie stacje ona tam teraz przejeżdża i jak wogóle przechodzi jej podróż.

Potem zaś przypominał sobie całą dzieje ich znajomości.

Od pierwszej chwili, gdy ją ujrzał u Lili i od razu coś w nim ku niej drgnęło; aż do ostatniej chwili wyjazdu.

I raz jeszcze odczuł, jak bardzo mu jest droga.

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

## STRESZCZENIE.

Sprytny aferzysta, Montemort, postanowił wyzyskać iędną dziedziczkę, nie dotkniętą przez kryzys: miłość. Z pomocą swego agenta urodziwego Stefana Noderskiego, uwikłał w swe sieci dwie kobiety — matkę i córkę: Melę i Lilę Kunic-Lamockie.

Noderski uwiodł obie i wreszcie wymusił na matce, by zgodziła się na tego małżeństwo z Lilą Nieszczęśliwą kobietą, znajdującą się w szponach aferzysty, który wyludził od niej grube sumy, a przytem rozkochana w nim, uległa.

Będąc narzeczonym Lili, Noderski zalecał się jednocześnie do skromnej ekspedientki ze sklepu z konfekcją męską na Marszałkowskiej, Teci Ziarskiej. Dziewczyna zrobiła na nim wielkie wrażenie i postanowił uczynić ją swą kochanką. Po długich zabiegach udało mu się obudzić w sercu dziewczyny uczucie, zerwać nawet z jej ust pocałunek.

Ślubu swego z Lilą Kunic-Lamocką nie mógł ukryć przed Tecią, ale wyludził jej to, że jest zmuszony się ożenić, gdyż inaczey dziewczyna targnie się na swe życie.

W tym samym czasie Noderski na polecenie Montemorta zaprosił do swego dawnego kawalerskiego mieszkania, dawnego agenta Biura Miłości, Wymirskiego, który dyrektorowi groził szantażem. Owym Wymirski zdradził się zatrutym sztyłem i zmarł, a ciało tego Noderski spalił chemicznie. Świadkiem tego była przypadkowo pani Mela Kunic-Lamocka, co spowodowało w niej wstrząs nerwowy, graniczący z pomieszaniem zmysłów.

Nikt nie miał podejrzeń, że Noderski może być zamieszany w sprawę tajemniczego zniknięcia Wymirskiego, z wyjątkiem Zygmunta Przybosza, byłego narzeczonego Lili. Nie mogąc dowiedzieć jego winy wyzwał Noderskiego na pojedynek, w którym ciężko postrzelił swego rywala.

Przed pojedynkiem Noderski skłonił matkę Teci, by w razie jego śmierci, przyjęła pewną sumę pieniędzy i wyjechała leczyć chorą Tecię. Pani Ziarska dowiedziawszy się o ciężkiej ranie Noderskiego, skłamała przed córką, że został on zabity w pojedynku, pragnęła bowiem przerwać nie miłości którą uważała za niebezpieczną i grzeszną. Wyjechała więc obie, nie zostawiając adresu.

Montemort zmusił Noderskiego do uwiedzenia młodej milionerki Amerykanki, Mary Young, córki milionera dziwną, nieznoszącego Europejczyków. Z nią Noderski wyjechał do Zakopanego, gdzie przypadkowo spotkał Tecię i Przybosza, starającego się o jej rękę.

Od Przybosza Tecia dowiedziała się, jakiego to człowieka pokochała. To też, kiedy Noderski przybył do niej w odwiedziny, chcąc nawiązać nicy porozumienia ze swą ukochaną, wkągała mu drzwi. Zrozpaczony postanowił przedewszystkiem usunąć ze swej drogi Montemorta, zmuszającego go groźbami do nowych łajdactw.

Na wycieczce w pobliżu Morskiego Oka znalazł się sam na sam z Montemortem nad brzegiem przepaści, w którą go stracił, poczem uciekł samochodem do Zakopanego. Montemorta wydobyto z przepaści żywego, a Noderskiego aresztowano. Noderski jednak został wypuszczony z więzienia, gdyż Montemort nie podtrzymał oskarżenia, jakoby był umyślnie wtłaczony w przepaść. Chodziło mu o to, by doprowadzić do skutku sprawę szantażu. Udało mu się to i wyludził od ojca Mary milion dolarów. Rozczarowana dziewczyna przysięga niewiernemu kochankowi zemstę.

W Warszawie Noderski zawiązał ponownie stosunki z Tecią i zdawało się, że wszystko jest na najlepszej drodze. Pomysłowa Amerykanka zakradła się do mieszkania Noderskiego i odegrała scenę miłosną, zawiadomiwszy przytem Przybosza i Tecię, że właśnie spędza noc z Noderskim. Tecia istotnie zobaczyła swego ukochanego w ramionach Mary.

## ZDRADZONA.

Tecia wbiegła do domu, zanosząc się od płaczu. Nie odpowiadała na pytania matki. Padła na łóżko, ukrywając twarz w dłoniach i szlochaniem wstrząsało jej ramionami. Pani Ziarska pośpieszyła do przedpokoju, gdzie znajdował się jeszcze Zygmunt Przybosz, niezdecydowany, czy ma pozostać, czy nieść pociechę zrozpaczonej dziewczynie.

Zatrzymała go pani Ziarska, wypyując z ciekawością:

— Więc była naprawdę u niego ta kochanka? Przybosz skinął głową.

— Co za łajdak! Co za podlec! — zawołała pani Ziarska, a w jej głosie można było z łatwością wyczuć złośliwe zadowolenie...

— Niechże mi pan powie, panie Zygmuncie, wszystko, jak tam było?... Czy Tecia wreszcie dostatecznie się przekonała, żeśmy mieli rację, że nie powinna była wiązać się z takim człowiekiem bez czci i sumienia? Mówiłam, przestrzegałam!... Może wreszcie zmadrzeje i nie będzie się napierała nieśczęścią!...

— Może pani pójdzie do córki, uspokoi ją trochę — szepnął nieśmiało Przybosz.

— Pójdę, pójdę!... Niech pan nie odchodzi, panie Zygmuncie!... Ja już nie wiem, jak mam do niej przemawiać. Może pana prędzej posłucha!... Dzieci teraz nie słuchają rodziców.

Zygmunt nieśmiało przekroczył próg pokoju. Było mu żal serdecznie Teci, ale jednocześnie zdawało mu się, że właśnie sumiennie wypełnił swój obowiązek, który wziął na siebie: obrony Teci przed nieuczciwością Noderskiego.

Zbliżył się do łóżka i lekko dotknął ramienia Teci:

— Panno Teci! — szepnął. — Proszę tak nie płakać! Czyż nie lepiej rozczarować się wcześniej, niż zbyt późno?... Niech pani nie płacze, bardzo proszę... Ma pani!... koło siebie tyle życzliwych osób!... Panno Teci!...

Tecia zaniosła się jeszcze większym płaczem.

Przybosz stał jeszcze chwilę bezradny, nie wiedząc, co zrobić. Jakżeby chętnie objął płaczącą ramieniem, przytulił do swej piersi, głaskał jej piękne włosy, rozrzucone teraz w nieładzie na poduszce. Czy przyniosłoby to jej ukojenie?... O tem nie myślał, ale czuł, że jemu samemu sprawiłoby to niewysłowioną rozkosz.

Nie śmiał jednak tego uczynić.

Pani Ziarska dreptała po pokoju, mruczała pod nosem:

— Masz szczęście, dziewczyno, że mamy takich przyjaciół, którzy od złego chronią!... Powinnaś po rękach całować pana Zygmunta, że ci oczy otworzył!... Co byłoby, gdybyś się o tem dowiedziała za późno?... Całe życie twoje zamieniłoby się w piekło! Bo to nie znam takich i zeczy?... Mało się takich dramatów człowiek napisał w swoim życiu!... A potem kobieta jest tylko chodzącym nieśczęściem, rzuconym na pastwę losu!...

Płacz wreszcie ucichł. Tecia jednak nie podnosiła głowy.

Zygmunt Przybosz począł się żegnać. Była już godzina wpół do dwunastej. Ucałował rękę pani Ziarskiej, poczem podszedł do Teci, nachylił się i szepnął:

— Proszę się nie martwić, panno Teci!... Wszystko jeszcze będzie dobrze!... Ja już odchodzę! Do widzenia.

— Dowidzenia — usłyszał szept w odpowiedzi. — Dziękuję panu!...

I nowy wybuch płaczu wstrząsnął ciałem Teci. Przybosz wysunął się na palcach. Wyszedł na ulicę i wsiadł do samochodu.

Zrazu skierował się w stronę domu, potem jednak, sam nie wiedząc, dlaczego zmienił zamiar. Znalazł się na ulicy Koszykowej i spojrział na pierwsze piętro, w okna mieszkania Noderskiego. Pamiętał je i wiedział, że właśnie te dwa ciemne — to okna gabinetu, a obok trzy oświetlone blaskiem światła, dochodzącego z innego pokoju, to okna salonu.

— A więc zabawia się jeszcze z tą Amerykanką! — pomyślał. — Co za podły, podstępny człowiek?... Chciał unieszczęśliwić taką szlachetną, taką czystą dziewczynę!... Ale my się jeszcze spotkamy i rozprawimy, panie Noderski! Jeszcze dla mnie nie jest zupełnie jasne, czy czasem w porwanu Teci nie maczał ten zbój ręki. Tylko ten porwanu dozorca, ten szlachetny kaleka pokrzyżował mu plany!... I dlatego czempredzej zaczął udawać dobroczyńcę!... Bo skąd właśnie tego dnia znalazł się na szosie, żeby ratować Tecię?...

Zygmunt sięgnął ręką, by wprawić w ruch motor, kiedy spojrzenie jego padło na wysokiego mężczyznę, który zadarł głowę i również spoglądał w okna Noderskiego. Postać wydała się Przyboszowi znajoma.

Cofnął rękę i zaczął obserwować nieznanego, który nie zwracał na niego i jego samochód żadnej uwagi, gdyż stał w pewnej odległości po drugiej stronie ulicy, w tej chwili zupełnie pusty.

Nieznajomy przeszedł się kilka razy tam i spowrotem, spoglądając często w okna, to w dal ulicy, jakby czekał na kogoś.

Przybosz, coraz bardziej zaciekawiony, otulił się mocniej w futro i nie ruszał się z miejsca.

Po kilku minutach ukazał się samochód. Nadjechał od strony Marszałkowskiej i zatrzymał się na rogu Mokotowskiej.

Nieznajomy pośpiesznie podszedł do samochodu.

— Toż to samochód Montemorta! — poznał Przybosz. — Cóż to dobrane towarzystwo robi w nocy w tej okolicy? Kogo oni wypatrzyli, czy pijnąją?... Dość tajemniczo to wszystko wygląda!...

Przybosz nie mylił się. To istotnie zjechał samochód Montemorta.

Nieznanym, który podbiegł do niego, był Cabulski.

Montemort, zaintrygowany nieznanym sobie planem Mary, kazał mu ją śledzić i dowiedział się od Cabulskiego, że Mary znalazła się w mieszkaniu Noderskiego, że przybył tam następnie sam Noderski, że wpadł tam na chwilę i Przybosz z panną Ziarską.

— Co za kontredans! — śmiał się Montemort, słuchając tego sprawozdania.

A to sprytna dziewczyna, ta czekoladowa Amerykanka! He, he!... No i co dalej, co dalej?...

— Dalej, to nie wiem, panie dyrektorze. Do mieszkania nie wchodziłem przecież. Ale sobie wyobrażam, że musiało tam być niezłe piekielko!...

— Ba! Ta Amerykanka ma pazurki jak się patrzy!... Jak dzikie zwierzątko! — przytakiwał Montemort.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Dzwon Zygmunta

„Gród Wawelski, stary, zgrzybiały, królewski, majestatyczny, siadł na skałach, na mieczy rękojści wsparł dlonie, pochylił czoło, dumne. Wisła tuli się doń, chroni trochę gestem przychylnym, szczupłych lubych rączek, giętką postacią ciała dziewczęcego, fantazyjnie kontrastuje ze starcem w stalową zbroję zakutym”.

Gród Wawelski...

Gród pantietający czasy króla-bahatyrza Kraka i królowyrusalskiej Wandy.

Gród, który stał się świątynią pamiętek polskich, wśród których jedna jest zawsze ży-

wa, której serce dźwięczy i śpiewa...

To On!

To Królewski Dzwon...

Zygmunt!

Serce Dzwonu, zawsze żywe i zawsze młode. Pamięta różne wspaniałe i smutne dzieje. On, ten królewski Dzwon dobywał z siebie przez wieki różne tony... Przechodziły lata... dziesiątki lat... Polska ginęła... serce Dzwonu było coraz słabiej... coraz smutniej... a gdy kazano uderzyć jego sercu, to potrafił wydobyć z siebie jeno płaczliwy dźwięk...

Więc zamknął się w sobie królewski Dzwon...

Wsluchiwał się w szum wislanych wód...

A Wisła, która tak przedziwnie szeptać umie, ukochała gród Wawelski, przyjaźnią darzyła Królewski Dzwon.

Nieraz mówiła: — Czy pamiętasz? Wielkie tłumy, pod wspaniałym baldachimem król, wokoło królewski dwór, synacek, kilka cór? Czy pamiętasz?

O, pamięta On te chwile...

Gdy wielki chór kleru zawodził hymny... „Patrzeni wszyscy w górę, a On wschodził, zawisnął u szczytów i z wyżyn się rozdzwonił, głos leciał, polatał, kołysał się górnym, wysoko pochurnie, a tłum się wielki pokłonił”...

On, Królewski Dzwon — dzwonił.

Marzy, Królewski Dzwon, że by kiedyś tak dumnie jak wtedy uderzyć silnymi mocnemi, radosnemi tonami...

Marzy, żeby nadeszła jeszcze taka chwila, kiedy wielki tłum pochyła czoła, na głos jego królewskiego tonu...

I nadszedł dzień...

Stoki góry wawelskiej pokryły się już granatowo - liljowym kołniercem filiołków. Jaskółki w baszcie Królewskiego — Dzwonu zaczęły naprawiać swe gniazda.

On, „Zygmuntowy Dzwon” czuje dźwięki niepokój... jakby w poczuciu wielkiej chwili, jakby w przeczuciu spełnienia cudownych snów...

Był Wielkanoc.

Uroczystości rezurekcyjne z ch... ..

Katedry Krakowskiej poraz pierwszy popłynęły poprzez cały kraj na falach eteru.

Wspaniałe, wzruszające Nabożeństwo Rezurekcyjne płynęło to podniebną falą eteru i spływało z cieniutkich nitek anten do wszelkich polskich domów od Krakowa na wschód i zachód, na północ i południe, od Karpacza do morza, a stem tych uroczystości był wspaniały, spiszowy, cudowny melodyjny dźwięk Dzwonu Zygmunta...

Tysiące, setki tysięcy serc biły w tej chwili w rytm serca Królewskiego Dzwonu... Tysiące głów pochyliło się... „Słyszała go po latach cała Polska”.

„On Pan, Królewski Dzwon, kołysał się górnym, wysoko, na ch... ..”

## Kartel ceglany w Grodnie rozbity

W dziedzinie przemysłu ceglano w Grodnie panował doniedawna ordynaryjny skandal. Przed paru laty nastąpiło porozumienie pomiędzy właścicielami cegielni, w rezultacie którego utworzono swoisty kartel. Uruchomiono tylko jedną cegielnię „Stanisławów”, wydzierżawioną przez Badykiesę. Pozostali właściciele za cenę paru

tysięcy zł. rocznej gratyfikacji zobowiązali się do nieuruchomienia swych cegielni. Badykies będąc jedynym wytwórcą cegły wyśrubował znacznie cenę, nie obawiając się niczyjej konkurencji.

Na takim „porozumieniu” najbardziej ucierpeli robotnicy, a nawet całe miasto. Najpierw w młecie ze wzglę

du na wygórowaną cenę cegły utknął całkowicie ruch budowlany.

Zmniejszone zapotrzebowanie cegły wpłynęło na redukcję robotników.

Takie „sztuczki” przemysłowców wymagałyby szczególnego napiętnowania?

Na początku b. roku kartel rozwiązano. Niektórzy właściciele nieczynnych cegielni czynią przygotowania, by z chwilą nadejścia sezonu fabryki uruchomić.

## Walka artystów z ZASPem i... zaspami

Teatr nasz stale wyjeżdża autobusem do Suwałk i Augustowa, 2 razy w miesiącu. Na dzień 15 II naznaczono występ Teatru Grodzieńskiego w Suwałkach.

Teatr wyjechał z Grodna normalnie o godz. 13 nieprzypuszczając, że na drodze napotka zaspę śnieżną nie do przebycia.

Na 11 kilometrów od Grodna, autobus staje. Szofer prosi wysiąść, zaczyna się historia z odkopywaniem śnieżnych zasp. Artyści z humorem na czele z

Dyrektorem Teatru chwytają za łopaty, dowcipkując rozkopano śnieg. Autobus wypchnięto na szosę. Powtarza się to kilka razy. Na 23 kilometrze staje przed autobusem ściana śnieżna nie-doprzebycia.

Zespół tworzy naradę wojenną w rezultacie której postanawia wrócić do Grodna. Do Suwałk i Augustowa wysłano depeszę odwołującą przedstawienia.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

## Niedoszące samobójstwo na cmentarzu

W dniu wczorajszym na cmentarzu katolickim przy ul. Przedmiejskiej usiłowała popełnić samobójstwo Janina Sawicka, panna lat 21, zam. przy ul. Rzeźnickiej 22.

Denatka na tle zawodu miłosego wypila część przygotowanej esencji octowej.

Z cmentarza Sawicką odwieziono do Szpitala Miejskiego.

## Oszust w roli dostawcy dla wojska

W maj. Chrebtowce, pow. sokólskiego stanowiącego własność Kondrasewicza Jana zjawil się niejaki Zubrycki Leon. Podając się za dostawcę owsa dla 29 p. a. l. w Grodnie zamówił 26 metrów owsa z dostawą do Grodna. Pieniądze miał wreczyć po otrzymaniu z pulku.

W dniu 15 bm. Zubrycki na rogatce przy ul. Indurskiej za-

trzymał parobków wiozących owies i skierował ich do oddziału Zjednoczenia Roln. Hlandi przy ul. Indurskiej. Tutaj owies sprzedał jako własny, pobierając 286 zł. Z pobranymi pieniędzmi oszust zbiegł.

— Największe w Polsce — Zjednoczone Zakłady Przemysłu Włókienniczego K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA Spółka Akcyjna w ŁODZI

urządzą od dnia 20 bm. w znanej w Grodnie firmie:

# Biały Tydzień „LECH”

w którym to czasie firma ta będzie sprzedawać wszystkie białe towary ściśle po cenach fabrycznych.

POCZTOWA 1.

## Wyniki badań komisji w sprawie pożaru przy ul. Prochowej

Badania specjalnej Komisji powołanej do wyjaśnienia zarzutów stawianych Strażom Po-

żarnym w związku z akcją przy ul. Prochowej zostały już ukończone.

Ogólne wnioski prowadzą do stwierdzenia faktu uchybień straży, co spowodowało przedłużenie się pożaru. Jednak przedłużenie samej akcji nie przyczyniło się do powiększenia strat.

W związku z powyższymi pretenzjami o odszkodowanie kierowane przez poszkodowanych pod adresem Zarządu Miejskiego nie są uzasadnione.

Zarząd Miejski, zarówno jak zwierzchnie władze pożarnicze wyciągną konsekwencje w stosunku do osób, które dopuściły się tych uchybień.

Kupujcie szczęśliwe losy Loterii Państwowej w najpopularniejszej kolekturze

# O. MAREJNE,

GRODNO, ul. Dominikańska 13, tel. 207 P. K. O. 80.679  
Prosimy o szybką decyzję przed wyczerpaniem losów

## Akademja ku czci Piusa XI

W niedzielę dnia 17 lutego b. r. jako w 13 tą rocznicę pontyfikatu papieża Piusa XI Akcja Katolicka parafii Farniej urządza tradycyjną Akademię Papieską w sali kina „Zosienka” przy ul. Brygidzkiej 2.

Na program akademii złoży się: 1) Zagajenie prezesa Miłkowskiego 2) Hymny Papieskie i Narodowy wykona chór Farny 3) Okolicznościowy referat prof. Al. Woźniaka 4) Chór Farny wykona pieśń papieską 5) Wyjatek z „Quo Vadis” — deklamacja 6) „Z hasłem wiary” — śpiew 7) Zakończenie ogólny choral „My chcemy Boga”. Początek o godz. 13 e! (po sumie). Wstęp bezpłatny.

Wiele człowiek znać może, i ukoić swoje nerwy, W kolekturze O. Marejne, Trzeba jednak grać bez przerwy.

### Przywłaszczenie

Pankowa Olga, Ceglana 5 oskarżyła w policji także zamieszkałą Uskową Olę o przywłaszczenie jej pała.

Gaponik Zinajda, Łososiańska 81 oskarżył Rancef Filip ze wsi Kąkole o przywłaszczenie 4 skórek baranich wartości 20 zł.

## Na fundusz szkoln. polskiego zagranicą

Staraniem Oddziału Powiat. Zw. Nauczycielstwa Pol. w Grodnie w dn. 3 marca br. w sali „Royal” odbędzie się zabawa karnawałowa. Dochód całkowicie przeznaczony na zasilenie Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Impreza powyższa leży w ramach ogólnej akcji zbiorkowej na szkoły polskie zagranicą odbywającej się obecnie w całej Polsce.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr. Początek o godz. 12 e! 2 i 4 e!

## Siostra Marta jest szpiegiem

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

# w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

## Kursy narciarskie Zmniejszenie kary

Propaganda sportu narciarskiego ogarnęła również klub strażacki „Salamandra”. Na kurs zorganizowany przez 76 p. p. wydelegowano 4 strażaków. Jednak lekarz wojskowy jednego kandydata nie dopuścił ze względu na stan zdrowia, drugiemu zaś... zabroniła żona.

W ostatnich dniach odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie rozprawa karna przeciwko redaktorowi „Grodner Sztyme” Sz. Hurwiczowi, skazanemu przez Sąd Okr. w Grodnie na 6 mies. aresztu.

Sąd Apelacyjny zmniejszył karę o połowę.

## Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4.15 po raz ostatni w sezonie „Zamknięte drzwi” po cenach groszowych bo od 25 gr. do 1 zł.

Wieczorem o godz. 8.15 przedstawienie popularne doskonałej krotchwilii W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije” w roli tytułowej z Bolesławem Orlińskim. Ceny popularne od 25 gr. do 1.90.

Najbliższa premiera w piątek 22 II super przebój sezonu teatralnego „Zwycięzcy kryzys”.

Zawszad chóry brzmia radośnie: Ma cel wreszcie egzystencja, Bo Marejne głosi o tem; Ze ciagnienia jest kadencja...

## Nowy sklep „Jutrzenki”

Władze spółdzielni „Jutrzenka” postanowiły otworzyć nową filię przy ul. Skidelskiej w domu p. Wejownika.

Otwarcie sklepu ma nastąpić w najbliższych dniach.

Kino Polonja Wstęp 20 gr. Początek o godz. 12 i 2 e!

# Przedmieście

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Dźwiękowe-Kino Polonja Poczta 4

D Z I Ś

Mamy zaszczyt przedstawić najnowszy artystyczny dla młodzieży dozwolony film polski p. t.

# Córka Generała Pankratowa

Rzecz dzieje się w Warszawie w roku 1905 w czasie zamachu na general-gubernatora Skallona i obrazuje walki o niepodległość pod zaborem rosyjskim

W rol. gl.:

Nora Ney,  
Marja Bogda,  
Junosza-Stepowski,  
Brodniewicz,  
Cybulski,  
Lesczyński,  
Grolicki,  
Zabczyński i in.

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 w sobotę i niedzielę o 4 e!

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

Dziś potężny dramat filmowy p. t.

# Tajemnica starego rodu

w rol. gl. królowa polskiego ekranu Jadwiga Smosarska

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Dźwiękowiec Apollo Dominikań. 26

D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Arcydzielo, które bije na głowę wszystkie najwspanialsze filmy świata. Arcydzielo, które nieśmiertelnie przetrwa wieki, jako idealny wyraz piękna i arcyzmu!

# Maskarada

w rolach głównych: Olga Czechowa, Paula Wesely i Adolf Wohlbruck.

Nadpr.: najnowsze aktualności. Pocz. seans. 6, 8, 10.15.



ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 5, 7, 9.15 Wstęp od 25 gr.

Przebojowy romans muzyczny w najwspanialszej oprawie fenomenalnej wystawy.

Prawdziwa rewolucja w dziedzinie humoru, żartu, piosenki i arcydowcipnej treści, prawdziwa

# REWOLUCJA ŚMIECHU

Na czele st.: John Boles, Warner Baxter, James Durn oraz czteroletnia głośna na cały świat Shirley Temple.